Nr. 66. Wtorek 5. Czerwca 1883.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.

We Lwowie: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

Na prowincji: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct za pół miesiąca 80 ct.

Za granicą: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer kosztuje 6 ct.

Dziś: Bonifacego biskupa.
Środa. Norberta b.
Czwartek. Roberta b. m.
Piątek. Medarda b.
Sobota. Prima i Felicjana m.
Niedziela. Małgorzaty.
Poniedziałek. Barnaby ap.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na kozły (rogacze).

Wschód Słońca o 4 godz. 8 minut.
Zachód Słońca o 7 godz. 48 minut.
Długość dnia 15. godz. 40 minut.
Barometr nieruchomy.

Przewódzcy stańczyków.

Najgłówniejsze imiona w obozie krakowskim mają pp. Paweł Popiel i Stanisław hr. Tarnowski. Z nieprzebranych skarbów, jakie się mieszczą w *Tece Nieczui*, wydobywamy tedy sylwetkę pierwszego i rolę jaką dzisiejszy „Szlak“ spełnia.

Rzecz, jak zwykle dzieje się w niebie, towarzystwo już znane, a głos ma kasztelan Wężyk i mówi:

„Pan Popiel był mi takim przyjacielem, jak tysiące innych, bo u mnie dla każdego drzwi stały otworem, kto niebył czci pozbawionym. Pan Popiel czepiał się Wielopolskiego; Margrabia, w swym liście do Metternicha, oddał Polskę na łaskę i niełaskę Moskalom, a ja w żadne konszachty z Moskalami się nie wdawałem, więc to tam między nami polityczney przyjaźni nie było. Ja zresztą zawsze pana Popiela miałem za mierność i, Bóg mi świadkiem, żem mu jej uznania nigdy nie odmawiał. Znałem go przez lat wiele, lecz nigdym się jego zdania nie mógł dowiedzieć, chociaż przyznać się muszę, żem go nie był ciekawy. Widywałem go zawsze w świecie wszystkich znakomitości, które się często zjawiały w Krakowie, przy Wielopolskim i Helclu, na Szlaku i pod Baranami, przy Polu i przy Deotymie, grzejącego się chętnie przy cudzych promieniach. Ale żeby sam kiedy jakim promieniem zabłysnął, tegom nie dostrzegł. Zjawiał się także i wtedy, kiedy się jaka sprawa publiczna toczyła, ale zawsze na szarym końcu, i zawsze tylko z początku, a nim się sprawa skończyła, jego już tam dawno nie było. Chodziły wieści o jego wielkiej inteligencji, katolicyzmie czternastej próby i rozległych stosunkach; powiadano, że znał Montalamberta i Falloux i rozmaitych prałatów w Rzymie: „jenerała widziałem i z paziem gadałem;“ ale żeby coś kiedyś zrobił, żeby gdzieś z czemś wystąpił publicznie, żeby jaką książkę, albo przynajmniej rozprawę napisał, nigdy nie słyszałem. Powiadano o nim, że słyszy, jak trawa rośnie, że ma węch niepospolity, że nie potrzebuje nawet wychodzić z swej kamienicy, ażeby wiedzieć, co się dzieje na świecie, i dlatego to paupry o nim śpiewali: „Pan Popiel w kamienicy, a jego nos na ulicy“; ale jam się nigdy niczego nie dowiedział od niego. Podówczas sława jego sięgała od Krowodrzy do Kleparza, dzisiaj podobno doszła już do Lwowa; jak jeszcze z jakich lat ośmdziesiąt pożyje, to może się dowie o nim Warszawa. Jaką on tam rolę odgrywa w tej partji krakowskiej, tego nie wiem; jednak musi tam między nimi srogi być nieurodzaj na wielkich ludzi, kiedy z niego aż swego patrjarchę zrobili.

— Cokolwiekbądź, nikt przecież p. Popielowi osobistej zacności nie odmówi, — rzecze ks. Woronicz.

— Któż nie przyzna, że pan Tryzma jest mąż świątobliwy, odpowie kasztelan. Ale cóż z tego, kiedy nie oto tu chodzi. Prywatne zalety, tak samo jak i wady, do innego należą konfesjonału, od którego my klucza nie mamy.

— A powiedzże mi, mój kasztelanie, zagadnął Niemcewicz, cóż to znaczy ten Szlak?

Za moich czasów, odpowie na to kasztelan, mieszkał na Szlaku Pan Leon Rzewuski, ów sławny „Hetman bez buławy“ jak go we Lwowie nazwano. Jakaż to szkoda, że już od lat kilkunastu nie żyje. Cóżby to za przepyszna była figura do udekorowania partji Stańczyków. Za młodu typ arystokratycznego kawalera na wszystkich europejskich salonach, od Carogrodu aż do Londynu, w czasie listopadowego powstania walczył walecznie przeciw Moskalom, ale jeszcze daleko waleczniej byłby się bił przeciw demokratom i dziennikarzom, z czem się wcale nie tail. Co mu jednak wcale nie przeszkodziło w r. 1848 wystąpić z propagandą zasad socjalistycznych, za co go Ludwik Skrzyński, ów „warchoł“ późniejszy, niemiłosiernie przemłócił. To też Rzewuski wkrótce się na prawowitą wiarę nawrócił, cząstkę Podhoreckich archiwów pod własną wydał cenzurę, stał się bardzo nabożnym i zaczął św. Augustyna tłomaczyć, aż wreszcie w podeszłym już wieku, odprawił pielgrzymkę do Wiednia i z szambelanją powrócił. Wielkie imię, odpowiedni majątek, figura znana w arystokracji europejskiej, doskonały typ „demagogicznego szambelana“ jak ich bardzo trafnie Władysław Zamoyski nazywał, a do tego jeszcze polityk, który się omylił i dlatego właśnie pretendował do nieomylnej powagi: ażaliż Stańczycy, gdyby sobie mogli według własnej recepty fabrykować magnatów do okrycia swojej chorągwi, znaleźliby doskonalszy egzemplarz? Lecz pod tym względem, jak widać, f talnie ich los prześladuje. Gdzie jeszcze był jaki człowiek wielkiego imienia i stosownego majątku, którymby się byli mogli zasłonić, każdy im zniknął nim jeszcze mogli się nim posłużyć. Umarł im Leon Rzewuski i Kazimierz Starzeński, aż nareszcie gaśnie im Wielopolski, i to jeszcze do tego „bez epigonów“. Ażaliż dziwno, że tam, gdzie niemasz ani krzty prawdy, a wszystko komedją, musi udawać magnata, ten, który nim nie jest?

— To prawda, — rzecze na to Niemcewicz — partja magnacka bez magnatów. Bo ci, których tam widzimy, to szlachta i nieszlachta, często żądna kawałka chleba, a w każdym razie niemająca niczego zanadto, — a jeśli jaki rzeczywisty magnat ich proteguje, to chyba ukradkiem, bo nie widzimy, aby im dał swoje nazwisko.

(Po przeprowadzeniu zaś obszernej dyskusji, jak miernym jest talent St. hr. Tarnowskiego, jak mu brak studjów filozoficznych i podstawy ścisłych nauk, a w końcu jak on jest stronniczym w sądach, zabiera głos Lelewel i powiada:)

— Po przeczytaniu rozmaitych prac p. Tarnowskiego, a w szczególności, to co mówił o Mickiewiczu, stanęła mi przed oczyma rycina, którą po bitwie pod Lipskiem wydano w Wiedniu. Na tej rycinie jest przedstawiona ogromna czarna góra, a u jej stóp wyobrażony niezmiernie

---

15)

ZGUBIONA.

NOWELA.

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

— Ślicznie profesorze! przychodzisz wiedząc że mnie niema i bawisz się psuciem ulubionych moich rzeczy?

Odwrócił się. We drzwiach stała pani Kora. Bobrowy kołpaczek przyciskał jej blado złociste loczki, uśmiechnięta, rozpromieniona twarzyczka (suknia leżała pysznie) wychylała się jak pączek różany z ciemnego futrzanego kołnierza, aksamitny spacerowy kostjum zdawał się przyklejony do jej silnej, lecz doskonale kształtnej kibici. Była bardzo piękną — tą czystą, ziemską pięknością, która działa potężnie — i na krótko.

Szczególny wyraz przemknął jak błyskawica po twarzy profesora, tak zmienionej, że pani Kora podając mu rączkę zawołała niespokojnie:

— Ale co panu jest? wyglądasz pan tak dziwnie?

— Jestem trochę nie zdrów — odpowiedział stłumionym głosem.

— Jakto można? w wilję naszego balu! — Do jutra musisz pan wyzdrowieć koniecznie...

— Postaram się — pod warunkiem, że mi pani przyrzekniesz pierwszego walca i mazura...

Pani Kora skinęła główką rumieniąc się.

— Dziękuję — rzekł profesor i odchyliwszy delikatnie rękawiczkę, przyłożył pałające jeszcze usta do miękkiej alabastrowo białej rączki młodej kobiety.

Było to po raz pierwszy, odkąd się znali...

VII.

Dochodziła dziewiąta, Bronisia siedziała przy oknie w swoim pamiątkowym fotelu po matce, w postawie wyrażającej najgłębsze znużenie. Głowę miała opuszczoną na piersi, ręce spoczywały bezwładnie na poręczach.

Dzieci, które wcześniej w tym dniu z powodu balu do snu ułożono, spały już w białych łóżeczkach, naprost łóżka nauczycielki stojących. Miarowe ich oddechy przerywały jedynie ciszę tego pokoju, zanurzonego w niebieskawem półświetle wiszącej u sufitu lampy.

Po chwili przerwał ją stłumiony jęk Bronisi. Wspomnienie wczorajszej sceny z profesorem prześladowało ją... jak okropna zmora. Nieokreślone uczucie, jakby bezpowrotnej jakiejś straty, uciskało jej serce. Mówiła sobie, że jego słowa i spojrzenia skaziły jej duszę, że już nie będzie mogła chodzić z podniesionem śmiało czołem, któremu rumieniec znieważonej godności niewieściej zanaczył. A Marjan? gdyby on się o tem dowiedział? O! ale się nie dowie — wolałaby pierwej umrzeć!

Tu myśli jej wzięły inny, niemniej bolesny kierunek. Co się z nim dzieje? Dlaczego tak uparcie milczy? Dziś zdobyła się wreszcie napisać do niego, jutro więc powinnaby mieć odpowiedź.

Drzwi otworzyły się po cichu i wsunęła się przez nie służąca z listem w ręku.

— Posłaniec przyniósł — rzekła podając go Bronisi.

— Czy czeka na odpowiedź?

— Ej! nie — on jeszcze za dnia przyniósł, tylkom zapomniała oddać.

I wyszła.

Bronisia rozerwała kopertę nie spojrzawszy nawet na adres. Od kogożby to mogło być, jeśli nie od Marjana? Rzeczywiście pismo było jego, choć nieco zmienione. Rzuciwszy okiem na nagłówek, zauważyła także, że nosił datę ubiegłej niedzieli.

„I znowu dziś — pisał Marjan — o tej porze, o której co tydzień widywać cię przywykłem, jestem zamiast u naszej poczciwej staruszki — tu — w tych czterech ścianach, z gorączką, która mi przepala piersi i bólem głowy, który mi ją rozsadza. Przez cały przeszły tydzień łudziłem się nadzieją, że wyzdrowieję do dzisiaj i dlatego nie odzywałem się do ciebie. Dziś widzę, że się na coś groźnego zanosi. Jestem tak osłabiony, że ledwo na nogach utrzymać się mogę, a położyć się w łóżko lękam, bo zdaje mi się, że umarłbym, jeśli to zrobię, to z braku wszel-

maleńki cesarz Napoleon I; pod tem zaś wszystkiem czyta się napis:

Was bist du kleiner Zwerg,
Gegen den grossen Schwarzenberg?

Wszyscy się bardzo tem ubawili, a Lelewel ręce zacierał.

Z teki Nieczui.

KRONIKA.

Reprezentacja miejska u namiestnika. Przedwczoraj w południe przedstawiła się nowa rada miejska pod przewodnictwem prezydenta pana Dąbrowskiego namiestnikowi hr. Potockiemu, który po uprzejmem przywitaniu przyrzekł popierać usiłowania rady, zachęcił atoli radę do energiczniejszego działania, czego wymaga interes ludności i porządek publiczny będący dotychczas w wielkiem zaniedbaniu z powodu źle zrozumianego systemu oszczędności. Głównie zwrócił namiestnik uwagę na ważność przeprowadzenia kanalizacji i wodociągów.

Na przemówienie wiceprezydenta dr. Czyżewi cza odpowiedział namiestnik, że zarządy kolei państwowych będą przeniesione do Lwowa, jakkolwiek centralna ich dyrekcja musi pozostać w Wiedniu. Inna rzecz z kolejami prywatnemi, jak kolej Karola Ludwika, tych rząd nie może zmusić do przeniesienia zarządu. Z ubolewaniem wspomniał namiestnik, że dawniej były akcje kolei Karola Ludwika przeważnie w kraju, dziś niestety wywędrowały już do Berlina. W obec monarchy przedstawiał namiestnik sprawę przeniesienia zarządów kolei, jako kwestję chleba i za taką ją uważa, tak, dla młodzieży kończącej nasze szkoły, jak i dla naszych rękodzielników.

Pierwszy delegat dr. Zucker zauważył, że przy odnowieniu przywileju kolei półn. możnaby umieścić w Krakowie część zarządu, z uwagi, że część tej drogi leży w kraju. Dalej zwrócił uwagę dr. Zucker, że kanalizacja stoi w ścisłym związku z uregulowaniem Pełtwi, a przeprowadzenie tych dwóch robót, kosztowałoby przynajmniej półtora miljona, czego miasto nie jest wstanie pokryć ze zwykłych dochodów.

Dr. Madejski twierdził, że regulacja Pełtwi może być przeprowadzoną tylko ze współudziałem rządu, gdyż musiałaby być przedsięwziętą regulacja i tej części rzeki, która leży po za terytorjum miasta.

W końcu zauważył namiestnik z naciskiem, że rada powinna koniecznie przyspieszyć i załatwić sprawę założenia szkoły ludowej z językiem wykładowym ruskim.

Posiedzenie towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, odbędzie się dziś, o godzinie 6tej w sali XV. w uniwersytecie. Porządek dzienny:

1) T. Stanecki. Prądy elektryczne w różnych częściach organizmu.

2) Błocki. — O stosunkach florystycznych Podola galicyjskiego.

3) A. Witkowski. — O temperaturze i termometrach.

P. Mieczysław Łazarski, profesor szkoły realnej w Stanisławowie, otrzymał stopień doktora filozofii w tutejszym uniwersytecie.

Muzyka wojskowa grać dzisiaj będzie o godzinie pół do 7mej wieczorem przed domem inwalidów. Program następujący: 1) 89 marsz Reitera, 2) Uwertura z opery „Stradella" Verdiego, 3) Walce Straussa, 4) Andante i Rondo Asbotha, 5) „Diffusion" — polka Ambroza, 6) Pieśń Absängera, 7) Fantazja z opery „Faust" Gounoda i 8) Przed spoczynkiem — Polka Reitera. Program ten wykona kapela pułku Nr. 89.

Galicyjska kasa zaliczkowa. Przedwczoraj odbyło się przy znacznym udziale członków walne doroczne zgromadzenie członków Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej.

Z odczytanego sprawozdania dyrekcji z czynności w roku zeszłym, dowiedziało się zgromadzenie, że z końcem roku zeszłego liczyło Towarzystwo 1609 członków; w ciągu roku ubyło 80 członków, a przybyło 56. Na udziały wpłacono w r. z. 6341 złr. (centy opuszczamy) a ogólna kwota wpłaconych już udziałów wynosiła z końcem roku zeszłego 45.995 zł.; deklarowana zaś kwota wynosi 91.500 zł. Fundusz rezerwowy powiększył się w r. z. o 112 zł., ogólny zaś stan jego wynosi 6561 zł. Dotychczas obowiązujący statut Towarzystwa ograniczał wysokość funduszu rezerwowego tylko do wysokości 10 prc. wpłaconych udziałów; w skutek tego fundusz ten nie mógł się podnieść do znaczniejszej kwoty; uchwalona wczoraj zmiana statutu ma w przyszłości usunąć tę wadliwość. W r. z. udzielono członkom pożyczek w kwocie 145.211 zł.; spłaty dokonane w r. z. przez członków wynosiły 155.252 zł.; ogólny stan wypożyczonego kapitału wynosił z końcem r. z. 300.464 zł. Na rachunek bieżący złożyli w r. z. członkowie 129.099 zł.; Kasa zwróciła zaś członkom 137.182 zł.; ogólny stan wkładek z dniem 31go grudnia r. z. wynosił 221.519 zł., zmniejszyły się więc znacznie w porównaniu z r. 1881.

Czysty zysk w r. z. wynosił 4459 zł. Co do podziału tego zysku powzięło zgromadzenie następujące uchwały: 2000 zł. wyznaczono jako 8 procentową dywidendę od całkowicie wpłaconych udziałów; 1450 zł. przeznaczono na tantjemy dla członków dyrekcji; 100 zł. przyznano Towarzystwu Kółek rolniczych w okręgu lwowskim; 50 zł. przeznaczono na pomnik Mickiewicza a pozostałą kwotę 859 zł. przydzielono do funduszu rezerwowego. W miejsce dwóch członków pp. hr. H. Łączyńskiego i Leszczyńskiego, którzy wystąpili z Rady nadzorczej, wybrano pp. Smalawskiego i Lewickiego.

Festyn akademicki. Donosiliśmy już ogólnikowo o festynie, który urządzają akademicy na dochód Towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej". Otóż festyn ten odbędzie się pod protektoratem pani Namiestnikowej hrabiny Potockiej na Strzelnicy miejskiej, dnia 10 czerwca, a w razie niepogody w następną niedzielę.

Program jest tak urozmaicony i odznacza się taką świeżością pomysłów, że nie wątpimy, iż festyn akademicki będzie należał do najświetniejszych zabaw tegorocznych.

W osobno urządzonym teatrze letnim, odbędzie się oprócz przedstawienia amatorskiego, koncert instrumentalno-wokalny z współudziałem: chóru męskiego „Lutnia" pod kierownictwem pana St. Cetwińskiego, jakoteż pp. Marcelego Tyberga, Leona Borkowskiego, Menkesa, Mod. Witoszyńskiego i orkiestry smyczkowej pułku 9go piechoty Br. Packenyj, pod kierownictwem p. Falla.

Program koncertu bardzo obfity i doborowo ułożony, zawiera: Adama: Uwertura „Gdybym był królem" (orkiestra), Sturz: Marsz bohaterów Walhalli" i Wachnianina: „Do czarki" (odśpiewa chór męski); Gounod: „Fantazja z opery „Faust" (orkiestra); Solo skrzypcowe, odegra przy akompaniamencie orkiestry p. Tyberg; Moszkowski „Tańce hiszpańskie" (orkiestra); Köllner „Serenada (odśpiewa chór), solo tenorowe p. Menkes, Möhring: „Byle tam" solo p. Leon Borkowski. Trzy kompozycje p. Falla: Powitanie Lwowa" mazur, „Nad złotą Bosną" walc i „Muzykalne herbarium" potpouri (odegra orkiestra); Szatkowski: „Czajki" odśpiewa chór, solo barytonowe p. Mod. Witoszyński.

Koncert zakończy kwartet waltorniowy, który odegra dwie kompozycje, Hermesa: „Samotna Róża" i Abta: „Marzenia leśne".

Nadto zaprosił Komitet chór teatralny, który odśpiewa z „Preciosy „Echo".

PP. A. Abrahamowicz i L. Madejski, napisali nadzwyczaj zabawną komedyjkę pod tytułem „Tygrys", która zostanie odegraną w wspomnianym teatrzyku przedstawienie zaś zakończą żywe obrazy z „Pana Tadeusza". Współudział w koncercie przyrzekł znany powszechnie, artysta dramatyczny pan Władysław Barącz.

Oprócz tej czysto umysłowej rozrywki zapowiada program wiele innych ponętnych zabaw: więc tańce i igrzyska narodowe na górze przy dźwiękach Harmonji, w innem miejscu bogato uposażoną tombolę, a w niej następujące główne wygrane: dla jeźdźców ponętny wierzchowiec; dla czcicieli Gambrinusa: beczka piwa pilzneńskiego — zaś dla chorujących na suchoty sakiewki: los, na który wolno wygrać 50.000 złr.

Oprócz tego urządzony będzie bazar z doborowemi towarami, sprzedawanemi po cenach stałych i nie wyższych od zwykłych cen sklepowych.

Całą zabawę zakończy pochód liliputów przy bengalskim ogniu, elektrycznem oświetleniu, i przy odgłosie dwóch muzyk.

Cyprjan Kamil Norwid. (Wspomnienie pośmiertne.) Dnia 23 maja b. r. zmarł w zakładzie św. Kazimierza w Paryżu w 62 r. życia Cyprjan Kamil Norwid, poeta, rzeźbiarz, malarz i rytownik. Od r. 1844 przebywał na emigracji nieraz w nader ciężkiej niedoli. Niedola jednak nie złamała jego charakteru, nie zachmurzyła nawet umysłu jego, nadała mu tylko pewną skłonność do mistycyzmu. W poezji, w sztuce i w życiu był on może najwybitniejszym reprezentantem mistycyzmu romantycznej szkoły.

Z prac jego poetycznych bardzo wiele pozostało w rękopisie. Zbiorowe wydanie poezyj jego (Brockhausa) małą tylko cząstkę mieści utworów jego. Nie mieszczą się tam poezje lat jego młodzieńczych, rozproszone po czasopismach, może najlepsze jakie wyszły z pod jego pióra.

Oprócz tego zbiorowego wydania drukował Norwid „Pieśni społecznej cztery strony", „O sztuce dla Polaków", „Autodafé", kom. w 1 a., „Szczęsna" powieść, „O Juljuszu Słowackim" i „Rozbiór Balladyny" i kilka innych.

Cyprjan Norwid żył w ściślejszych stosunkach z wszystkimi naszymi wieszczami bawiącymi na emigracji. Kilka wspomnień o nich spisał w dwóch szkicach p. t. „Czarne kwiaty" i „Białe kwiaty".

Zmarł Norwid w zakładzie starców zdala od rodzinnej ziemi, do której ustawicznie tęsknił. Niech mu lekką będzie obca ziemia!

Pani Marcelina Kochańska, która obecnie z wielkiem powodzeniem w Londynie występuje, zaangażowaną została na jesień do Ameryki.

Za 60 występów w wielkiej operze w Nowym Yorku otrzyma pani Kochańska kwotę 480 tysięcy franków, przytem koszta podróży i pobytu w Nowym Yorku, podczas występów. W kwietniu roku 1884 śpiewać będzie w operze nadwornej wiedeńskiej.

Turysta. Pod tym tytułem wychodzić zaczęło w Kołomyi pod redakcją p. Leopolda Wajgla czasopismo, które podawać będzie opisy pięknych gór

---

kiej pomocy. Usługujący mi człowiek przychodzi tylko rano i wieczór — a z sąsiadami mymi nie mam żadnych stosunków, a ze znajomych, którzy mnie rzadko odwiedzają, nikt nie wie, żem chory. Jestem więc zupełnie osamotniony. O! gdybyś ty wiedziała, jaka to czasem straszna rzecz samotność! Gdyby mi nie wstyd było płakałbym jak dziecko i jak dziecko matkę przyzywałbym ciebie, Bronisiu moja! Żebyś ty mnie twoją rączkę położyć mogła do czoła, toby mi ulgę sprawiło. Ale pomiędzy mną i tą twoją rączką, cała nieprzebyta przepaść... Bronisiu moja! czy ja ciebie jeszcze zobaczę? Nie wiem dlaczego myśl o śmierci ciągle mi się płacze po głowie. Rzecz dziwna, tak zawsze lekceważyłem życie, a jednak w tej chwili nie chciałbym umierać. Dlaczego? cóż mnie ono dać może... czegoż ja się mam prawo spodziewać! Przez te dni kilka nie mogąc nic robić, myślałem wiele. Czuję, żem ciężko względem ciebie zawinił. Czemuś ty mnie poznała? Tobie potrzeba było męskiego ramienia, na którem byś się wesprzeć mogła i pomocy dzielnej, hartownej dłoni. Wtedy mogłabyś być szczęśliwą, i może byłabyś znalazła to szczęście. Ale ja wplątałem się w twoje życie, ja biedna warjacka dusza, która omyłką tylko na ten świat się dostała i miejsca sobie na nim znaleść nie może... Ale po co ja to piszę? Poco ja tak teraz przez długą, długą chwilę siedziałem z głową na rękach wspartą, wysnuwając myśl z myśli i nie zdając sobie nawet sprawy, że ty ich przeczuć nie możesz i że one nie powiedzą ci nic, dopóki ich w sławę nie przyoblekę. A ręka coraz wolniej suwa piórem po papierze, powieki mi się zamykają — i głowa się skłania ociężała. Zawezwę chyba doktora. Chciałbym przynajmniej wiedzieć na co umrę... Nie — nie poślę ci tego listu, — chyba, chyba gdyby miał być ostatniem pożegnaniem".

Pod tym wyrazem o parę wierszy niżej, jeszcze bardziej zmienioną ręką napisane było: „Piątek wieczór" czyli data dnia poprzedniego, a dalej następujące słowa:

„Jestem prawie pewny, że żyć nie będę... Z każdą chwilą mi gorzej... Doktór obiecuje na jutro przesilenie — wiem na czem się skończy. Nie ma we mnie już sił do zatrzymania uciekającego życia... Sprowadzono mi tu dozorczynię... Nie uwierzysz jak mnie drażni ta twarz obca i znudzona, którą ciągle na przeciwko siebie widzę... O dla czegóż ciebie tu nie ma. Już mi nie strach śmierci... chciałbym tylko umrzeć, patrząc w oczy twoje, z ręką w twojej dłoni... wtedy nie skarżyłbym się na nic... i myślę, żebym lekko skonał.

„Ale to być nie może... Jeżeli odbierzesz ten list jutro, to znaczy, że niema już żadnej nadziei... Bronisiu! jedyna moja!... kocham cię..."

Ostatnie wyrazy były prawie nieczytelne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pokuckich i jeszcze piękniejszego ludu tych gór, jego zwyczajów i przesądów, strojów i wyrobów. Życzyć należy *Turyście* wszelkiego powodzenia.

Stacje telegraficzne na morzu. Pewien francuski inżynier wpadł na pomysł urządzenia stacyj telegraficznych na otwartem morzu przez poprzywiązywanie drutów swobodnie pływających do głównej liny telegraficznej. Aby jednak te swobodne druty nie potonęły, zaopatrzone są one w puszki pływające po powierzchni wody. Jeżeli okręt natrafi w drodze na taką puszkę, potrzebuje tylko swój aparat telegraficzny połączyć z drutem idącym od puszki i za pomocą niego wysłać do portu depeszę o grożącem niebezpieczeństwie. Projekt ten ma być wypróbowanym na linie podmorskiej, biegnącej z Marsylji do Algieru.

Światło elektryczne w modzie. Angielska firma Siemensa i Halskego wyrabia małe lampy elektryczne, które mają służyć dla pań jako ubranie głowy. Lampki te zasyca maleńki, dwa kilogramy ważący akumulator, który z łatwością mogą panie ukryć w kolosalnych buffach modnych toalet. Od akumulatora prowadzą dwa cienkie druciki do głowy, na której przypięta jest misternie i elegancko wyrobiona lampa. Efekt, jaki sprawia taka lampka wieczorem, ma być nadzwyczajny.

W poważniejszym celu natomiast zastosowali taką lampkę paryscy lekarze, używając jej do oświetlenia gardła i kanałów usznych przy operacjach. Lekarz może lampkę za pomocą rzemyka przywiązać do czoła i mając wolne ręce z wielką swobodą dokonywać operacji.

Zdanie Bismarka o Włochach. Paryski „Figaro" pisze: W obec entuzjastycznego przyjęcia, z jakiem Włosi podejmowali bawiącego w Genui Moltkego, nie będzie niestosownem przypomnieć, co książe Bismark powiedział dawniej o Włochach, gdy jeszcze o niemiecko-włoskim aliansie ani mowy nie było. W broszurze p. t. „Ostatni Napoleon" wydanej przez pewnego austrjackiego dyplomatę, opowiada autor, że Bismark nigdy nie był przyjaźnie dla Włochów usposobionym, raz nawet miał się o nich w ten sposób wyrazić: Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, Włocha zaś na obraz i podobieństwo Judasza.

Nowy prezes narodowej irlandzkiej ligi w Ameryce. — W Ameryce zawiązaną została nowa liga irlandzka dla popierania narodowego ruchu w kraju rodzinnym. Prezesem jej obrany został Aleksander Sulliwan, adwokat z Chicago. Był on najprzód zecerem, następnie bardzo czynnym reporterem dziennika „Chicago Times", wreszcie uzupełniwszy swoje wykształcenie, poświęcił się adwokackiemu zawodowi, a w r. 1875 otrzymał z wyborów korzystną posadę pisarza miasta. W tymże czasie ożenił się z panną Buchanan, gorącą irlandzką patrjotką, nauczycielką w jednym z miejskich naukowych zakładów. Z jej to powodu wynikła zacięta sprzeczka: w komisji szkolnej, której jeden z członków, Anglik rodem, wyrzucał inuemu, Irlandczykowi, iż posady rozdaje swoim zausznikom, na dowód czego przytoczył nominację pani Sulliwan, która w kwadrans później, już wiedziała o przebiegu całej sprawy i zawiadomiła o niej małżonka. Ten, nic nieodpowiedziawszy, wziął żonę pod rękę i rewolwer do kieszeni, i udał się wprost do mieszkania Anglika, nieprzychylnego sobie członka komisji szkolnej. Znalazłszy się w jego obecności, niedługo z nim dyskutował i zamieniwszy tylko kilka obelżywych słów, zastrzelił go z rewolweru, a sam oddał się w ręce sprawiedliwości. Trzy razy stawał przed sądem przysięgłych, i nigdy ci nie mogli się zgodzić na wymaganą w prawie jednomyślność, dla skazania podsądnego; wreszcie został on uwolniony. Czas spędzony w więzieniu poświęcił Sulliwan na studjowanie nauk prawnych i jest dziś jednym z najbardziej wziętych adwokatów. Temu to energicznemu i nieprzebierającemu w środkach człowiekowi powierzyli amerykańscy Irlandczycy opiekowanie się sprawą ojczystą.

Maskowanie się raków morskich. Zauważano niejednokrotnie, że złowione raki morskie obłożone są roślinami i różnemi zwierzątkami; dotychczas mniemano, że to tylko przypadkiem się dzieje, przez proste zaczepienie części roślinnych o chropowatą skorupę raka. Tymczasem w zoologicznej stacji w Tryjeście zrobił niejaki Graefe spostrzeżenie, że raki umyślnie przyczepiają sobie rośliny i zwierzątka za pomocą nóg do skorupy, aby łatwiej ujść baczności czyhającego na nich nieprzyjaciela. Zauważył nawet powyżej wymieniony przyrodnik, że wiele raków posiadało na wierzchniej stronie skorupy rodzaj macków, które przytrzymywały obce ciało tak długo, dopóki nie przyrosło do skorupy. Widocznie wiec raki doszły w swych rozmyślaniach do przekonania, że rozwinięcie takiego sztucznego pancerza jest do obrony bardzo przydatne.

Życie i teatr. Pewien autor dramatyczny ma zwyczaj określać wszystko o czem mówi, terminami teatralnemi.

— Czemże jest celibat? — rzekł on raz. — Monologiem! A małżeństwo? Dyalogiem (niekiedy także sztuką o licznym personalu). A śmierć? Rozwiązaniem!

Urlop nie dla przyjemności.

— Bardzo mi przykro, ale nie mogę panu udzielić proszonego urlopu, teraz nie jest czas dla robienia sobie przyjemności.

— Panie pryncypale, ja nie żądam urlopu dla przyjemności — ja się żenię...

Losowania.

Losy państwowe z 1864 r. W losowaniu d. 1 czerwca wyciągnięte zostały następujące serje: 159, 402, 486, 807, 1046, 1379, 1380, 1973, 2400, 2764, 3384, 3660, 3902 i 3973. Główna wygrana 200.000 padła na Nr. 34, serji 159, — 20.000 na Nr. 42 serji 3973; 15.000 na N. 25 serji 1973 a 10.000 na N. 90 serji 159. Po 5000 wyciągnęły Nr. 101 serji 1406 i N. 96 ser. 3384; po 2000 N. 99 s. 1380, N. 1 s. 3384 i N. 28 s. 3660; wreszcie po 1000 zł. N. 28 s. 159 Nr. 37 i Nr. 67 ser. 807, N. 33 ser. 1045, N. 55 s. 3384, N. 77 serji 3902.

Tryjesteńskie losy. W losowaniu 1 czerwca główna wygrana 20.000 padła na nr. 11.238; po tysiąc reńskich wygrały numera 2894, 17369, 17843 i 20252.

Humorystyka.

Ziarnka atyckiej soli z naszych pism humorystycznych, sumiennie i bezstronnie zebrane.

Kurjer świąteczny zamieszcza list, pisany przez kupca do obywatela, mającego zamiar wstąpić do spółki rolniczej.

Do Wielmożny Pan Dżedżyc w Kozienogi.

Nie zicżam wielmożnego dżedżyca włażyc do tech społków co ma bicz psiedanego zborzia, psie tego co uni nie zrobiom wielmożnego pana tech dogodnoszczów i psijemnoszczów jak zwiczajny kupiec. Niech wielmożny dżedżyc na takie swoje delikatne rozum zmiarkuje, czy takie społkie zdejmie przed wielmożnego pana ciapkie, czy będzie takie delikatne jak my i cy, jak niech pan Bóg zabroni, wielmożnego pana nie będzie miał zborzia - to cy una będzie czerpliwa jak jej Wielmożny Dżedżyc da dwa gięszów albo korziec kartoflów. Te społków to majom grubijańskie naturę i psie tego zicżam wielmożnego pana trzymacz się w stare znajomości i psijaczelstwo jak dawno buło, co nikiego psiez niego zborzie nie psiedał, żeby ja tak buł zdrów i Wielmożnego Pana wrogi tak zdrowe nie byli, co to wsistko jest prawde sprawiedliwe, psiez żadne omułke a na tego rziepak co za stodułem jest w polu zara mogę wielmożnego pana załpacić z gotowiznem, przez ziadne odwłoczenie i Berek Wasser za spolnika tyż jest, z wielgie ufnoszcze sługa Wielmożnego Pana

Icek Dancygier

od Pacanowie proszy odpowiedzi bez Smula, co ten sam tyż jest.

Z *Kurjera świątecznego.*

Z roboty i do roboty.

O czwartej nad ranem, gdy już słonko wstało,
Skotkało się dwóch.
Jeden blady chyrlak, miał zbiedzone ciało,
Drugi tęgi zuch.
Chłop tęgi jak sosna, spieszył do roboty,
Więc tak rano wstał.
Blady nieboraczek, powracał z roboty,
Bo — w bezika grał.

Praktyczny.

— Co ty się tak grzecznie kłaniasz temu Iksowi? — powiadają o nim, że to człowiek, który zdefraudował masę pieniędzy.

— Ba! a cóż chcesz, żebym się grzecznie kłaniał takiemu, co jeszcze nie ukradł ani grosza? — przecie to nie jest żaden interes?

Szczutek zastanawia się nad tem, co przyniesie krajowi „Sejm bez chłopa i bez popa".

Nawrócili się Iwany...
Ha, przysięgli jemu pany,
Na szlachecką cześć przysięgli,
Że się z sercem ludu sprzęgli,
Nawet wołał pan starosta,
Że potrzebom kraju sprosta —
A więc bankrut dawnej ery
Spojrzał w tych obietnic sfery,
Zmienił dawny bieg do mety,
Gdzie zawodów leży kopa —
I wydobył z swej lepety
Sejm bez chłopa i bez popa!

Skrobie się on jeszcze w głowę,
Jak się to poselstwo nowe
Koło jego dobra sprawi?
Czy to będzie ogon pawi
C. k. polskiej sztathalterji,
Protektorki wszej mizerji?
Czy to będzie zastęp dzielny,
W myślach męski, w czynach celny?
Czy dostanie raz postoły
Czarna, bosa chłopska stopa?...
Dość, że wybrał Iwan goły
Sejm bez chłopa i bez popa!

Więc noblesse oblige panowie!
Chłopu nie jest dość po słowie:
Trza się szczerze dzieła imać,
Verbum nobile dotrzymać!
Mniej fantazji i koterji
A jak najmniej sztathalterji,
Więcej prawdziwego trudu,
Jak najwięcej czci dla ludu!
Czeka na was zagon żyzny,
I niech dowie się Europa,
Co też zrobił dla ojczyzny
Sejm bez chłopa i bez popa!

Z „rynku drohobyckiego" przynosi nam *Szczutek* wyborny dowcip:

— Co znaczy to wojsko i policja na rynku podczas wyborów?

— To jest mowa kandydacka p. Ziemiałkowskiego, oraz prośba, aby go wolni obywatele wybrali.

Na nutę znanej kantaty religijnej „Aniele! stróżu duszy, Z pokorą błagam Cię" przynosi nam *Różowe Domino* wyborny wierszyk. Apeluje do Starosty i śpiewa:

W wyborów ciężkiej porze,
Ty myślą kieruj mą,
I budź mnie w tym kolorze,
Jakiego w górze chcą.
W pokusy czarnej dobie
Ty zawsze przy mnie stój!
Chcę zawsze stać przy żłobie,
— Starosto, stróżu mój!

Jak strojny cymbał żyda,
Co na jarmarku gra,
Głos miły Tobie wyda
Lojalna dusza ma; —
Twój żandarm zgodzi zręcznie
Umysłu mego strój,
A ty graj na mnie wdzięcznie
— Starosto, mistrzu mój!

Mów, kogo masz na względzie?
Mój głos mu zaraz dam!
Twój woźny posłem będzie,
Gdy krzesłem wzgardzisz sam:
Co każesz wszystko zrobię,
Mem *Credem* „Wink" jest twój!
Chcę zawsze stać przy żłobie,
— Starosto, stróżu mój!

Z „Słownika Lindego" wypisuje *Różowe Domino.*

Popularność: sława rozmieniana na szóstaczki, częstokroć fałszowane.

Poseł: obacz starosta, adjunkt, lub redaktor urzędowej gazety.

Premja: samotrzask na akcjonarjuszów.

Pretekst: wytrych do odmykania wszystkich zamków.

Pretensjonalność: wodna puchlina mózgu.

Proces: śmiertelny pojedynek na paragrafy, na którym dobrze wychodzą tylko sekundanci.

Promesa: dziurka z finansowego obwarzanka.

Przesądy: umysłowa brodawka.

Przysłowie: einszpener, dzięki któremu można często jechać wygodnie, szanując własne konie.

Głosy prasy.

Łączność zastanowiwszy się nad smutnym rezultatem wyborów do Sejmu, rezultatem, który jak powiada jedynie tylko „petersburgskie koła rządowe przejmie wielką radością“ i stanie się wodą na młyn panslawistycznych aspiracyj; powiada, że kiedy już się stało to, co się odstać nie może, trzeba więc przynajmniej starać się o to, aby i ten starościńsko-szlachecki Sejm zmuszony był coś dobrego zrobić dla kraju całego, a nie dla jednej tylko jego warstwy.

W tym celu proponuje rozbudzić życie polityczne w całym kraju, bo rozumuje słusznie, że Sejm wystawiony na ciągłą kontrolę i krytykę wszystkich warstw ludności, nie poważy się lekceważyć jej pragnień. A do rozbudzenia życia politycznego, uważa, że najlepszym środkiem są zjazdy i wiece włościańskie,

„na którychby omawiano kwestje gospodarcze, ekonomiczne i moralno społeczne, w ogóle sprawy żywotne dla stanu włościańskiego. Aby zjazdy takie włościańskie osiągnęły cel zamierzony, należy usilnie starać się o udział obywateli ziemskich, księży, gospodarzy wzorowych, urzędników, w ogóle wszystkich tych obywateli, których wiedza, doświadczenie i stosunki upoważniają do zabierania głosu w sprawach włościańskich.

Zdaniem naszem, na takich wiecach dopiero możnaby zainteresować włościan sprawą kółek rolniczych, obznajomić ich z najżywotniejszemi dla nich kwestjami społecznemi i gospodarskiemi, i obudzić w masie włościaństwa życie i ruch. Jeden taki zjazd w okolicy może więcej pożytecznego zdziałać, niż luźne wpływy latami; gdyż ludzie poruszeni żywem słowem i współudziałem niezwykłym obywateli innych stanów, zachęceni przykładem, wyniosą ze zebrań takich pewne oświecenie, rozbudzenie i zachęcenie, głównie zaś to przeświadczenie, że tysiące innych obywateli interesują się ich losem, że zatem nie są opuszczeni i osieroceni“.

Myśl niezawodnie dobra i praktyczna. Oby się tylko przyjęła, a nadewszystko oby się znaleźli ludzie, którzyby zechcieli wziąć inicjatywę i choć na małą skalę, przy sposobności odpustów jarmarków etc., rozpoczęli urządzać takie wiece włościańskie.

Wybór Kamińskiego w Stanisławowie wielką trwogą przejmuje cały obóz *Schweiggeldników*. *Dziennik poznański* wyjaśnia nam powody tej trwogi.

„Wywiąże się z tego powodu — pisze on — niezwykła awantura w sejmie, gdyż przed ostatecznem zrehabilitowaniem dr. Kamińskiego przez wyznaczoną do tego komisję parlamentarną w Wiedniu, będzie traktowany w sejmie jako osobistość skompromitowana. Lecz dr. Kamiński zażąda znów sądu sejmowego dla swej sprawy — i tak będziemy mieli w całej formie i w sejmie sprawę Laenderbank-Kamiński“.

A tak usilne robiono już starania, aby tę sprawę ubić, publiczność do snu ukołysać i całą *Länderbankjadę* przedstawić jako nieprawdopodobną legendę, wyrosłą na tle złego humoru niektórych publicystów.

Dziennik Polski zastanawia się dziś nad artykułami centralistycznych pism wiedeńskich, napisanemi pod wpływem wyborów sejmowych w Galicji i reskryptu rozwiązującego sejm czeski, a w szczególności zastanawia się nad projektem *Deutsche Ztg.*, aby Galicji nadać odrębne stanowisko i wykluczyć ją z Rady państwa. Owoż z tonu tych artykułów wysnuwa *Dziennik* przekonanie, że centraliści mają już świadomość tego jak upada ich teza i jak znikają owoce ich pracy.

„Uwaga centralizmu — pisze *Dz. Polski* — skierowana na prowincje, z każdą chwilą przynosi mu przeświadczenie, że na prowincjach psują się jego szyki z szybkością niepowstrzymaną; z każdym niemal głosem oddanym do urny wyborczej przepada kropla jego długiej, a mozolnej pracy: świadomość politycznych celów, świadomość środków, jakie zastosować należy, świadomość sił własnych, do których coraz to jaśniej przychodzą pojedyńcze szczepy narodowości wchodzących w skład monarchji, przebija się z każdego wypadku wyborów; każda chwila świadczy, że nowa era, era wszechstronnej swobody i samodzielności krajów już niedaleka, jeszcze parę, kilka lat stanowczej, konsekwentnej pracy, a o centralizmie pamięć w Austrji zaginie“.

Wcale nie zły ustęp, pełen wiary i trafnego sądu. A gdyby zamiast dzikiego wyrażenia „pojedyncze szczepy narodowości wchodzących etc.“ powiedział autor wprost po polsku „rozmaite ludy wchodzące etc.“, to byłby nawet pod względem stylistycznym stworzył rzecz bez zarzutu.

Gazeta Narodowa pragnie jak może ratować sytuację wyborczą, więc wzywa szlachtę na wszystkie świętości, aby nie samych „szlachciców“ wysłała do Sejmu, lecz choć odrobinę inteligencji, choćby tych przynajmniej których komitety centralne poleciły, a o których powiada, że

„są to przeważnie tak konserwatywne żywioły, że szlachta wybierając ich, zyska właściwie dobrych rzeczników ogólnych spraw krajowych, z pominięciem supełnem radykalnych prądów, których się tak bardzo a niesłusznie obawia własność większa“.

Ktoby się spodziewał tego, że *Gazeta Narodowa* uzna „obawę prądów rewolucyjnych“ za rzecz „niesłuszną“ czyli, co na jedno wychodzi — przyzna prądom rewolucyjnym pewne uprawnienie w Sejmie?

Ale *Gazeta Narodowa* idzie dalej, zapomina bowiem o tem jaki ich rezultatowi poklask oddawała i wręcz oświadcza, że z niego zadowolnioną nie jest. Więc naprzód nie jest rada ze starostów

„którzy samowładnie bez potwierdzenia komitetu centralnego, przeprowadzili swe kandydatury. Musimy stanowczo żądać, aby byli zniewoleni do złożenia mandatów. Nie chcemy bowiem żadnych oficjalnych kandydatur, dość już nam tych starostów, którzy za zezwoleniem komitetu weszli do sejmu. A ponieważ i z miast zbyt wiele nieodpowiednich kandydatur wyszło, t. j. takich, które nie będą może broniły spraw postępowych, a które właściwszemi daleko byłyby w gminach wiejskich, jak np. kandydatury pp. ministrów, marszałka krajowego hr. Badeniego, prezesa sądu Zawadzkiego itd. przeto koniecznością niemal jest, aby inteligencja wiejska, tj. własność większa ze swej kurji wybrała poleconych jej przez komitet kandydatów“.

Miły Boże! Jak się to czasy zmieniają. Któżby bowiem przed tygodniem spodziewał się, że *Gazeta Narodowa*, przyboczny organ komitetu centralnego, obwołująca zdrajcą każdego, kto przed nim głowy nie uchylał, zgani ten komitet za to, że tak bezprawnie narzucił Ziemiałkowskiego Drohobyczowi, uzna, że z kurji wiejskiej wyszło wiele nieodpowiednich kandydatur, i w końcu ubolewać będzie, że mało będzie w Sejmie osób do bronienia spraw postępowych.

Gazeta Lwowska dodaje otuchy katolikom niemieckim i radzi im aby nie rozpaczali z faktu zerwania układów rządu pruskiego z kurją. Jest bowiem ona zdania, że Bismark „traktował ugodę na serjo“, a układom nadawał kierunek, który budzić może „pewną otuchę na przyszłość“, i tam dalej w tym tonie i o rzeczach, które w tej formie podane, nikogo interesować nie mogą. Lepiejby już *Gazeta Lwowska* zrobiła, gdyby wprost przedrukowała z którego pisma poznańskiego opis prześladowania, jakiemu podlegają katolicy Polacy na podstawie ustaw majowych. Ale na to nie pozwoliłby sojusz astro-niemiecki, więc się prawi frazesa o „otuchach na przyszłość“.

Przegląd polityczny.

Austrja. Do Wiednia przybyli wczoraj ministrowie węgierscy, Tisza, Szapary i Kemeny dla naradzenia się z rządem austrjackim w sprawie reformy podatku od spirytusu i kilku innych kwestjach, wymagających bliższego omówienia.

Francja. Na posiedzeniu rady ministrów, minister marynarki zdawał sprawę o położeniu rzeczy w Tonkinie na podstawie otrzymanych depesz.

Prócz komendanta Riviera i dowódcy batalionu de Villers poległo trzech oficerów, sześciu zaś jest rannych. Położenie wojska zamkniętego w cytadeli ma być względnie bezpieczne, nie grozi mu przynajmniej żadne natychmiastowe niebezpieczeństwo. Tak przynajmniej utrzymywał p. minister marynarki.

Niektórzy ludzie fachowi ostrzegają Francję przed niebezpieczeństwem wyprawy tonkińskiej. Były generał-gubernator Algieru admirał de Gueydon wystosował list do *Figara*, w którym utrzymuje, że wyprawa do wschodniej Azji pochłonie miljony bez rezultatu. Francja winna się starać o trzymanie przedewszystkiem w dawnych swych kolonjach i nie rzucać się awanturniczo w wir polityki kolonjalnej.

Czy rady te są szczere trudno osądzić, dziennik jednak, w którym są umieszczone nie jest dla nich zbyt dobrą rekomendacją.

Włochy. Izba uchwaliła jednomyślnie miljon franków na wystawienie pomnika Garibaldiemu. Stanie on w Rzymie na Janiculum.

Stowarzyszenie demokratyczne urządziło przy tej sposobności w niedzielę demonstrację na uczczenie pamięci bohatera Włoch zjednoczonych. Kilkutysięczny tłum udał się z muzyką i chorągwiami na kapitol, gdzie odsłonięto biust Garibaldiego. Radykalni wystąpili z mowami przeciw rządowi, czyniąc mu zarzuty, że depce wolność i nie uwzględnia praw ludu.

Niemcy. — Rada ministrów pod przewodnictwem ks. kanclerza odbyła posiedzenie, na którem zajmowano się wyłącznie przedłożeniem rządowem mającem uregulować ostatecznie, niezależnie od układów z Watykanem, stosunek kościoła do państwa. Znane prawa majowe, wydane przed dziewięciu laty rozpatrzone będą w zwykłej drodze prawodawczej. Czy położony będzie w ten sposób koniec walce kulturnej, trudno powiedzieć. Układy z kurją nie są zupełnie zerwane, rząd jednak niemiecki stracił nadzieję dojścia do zupełnego porozumienia na tej drodze i dla tego na własną rękę rozpoczyna dzieło rewizji ustaw, które wśród katolików wywołały powszechne niezadowolenie i przyczyniły się nawet do wzmocnienia ducha opozycyjnego.

Rzadko które teraz posiedzenie niemieckiego parlamentu obchodzi się bez skandalu. Przed paru dniami, na porządku dziennym była nowela przemysłowa. Obradowano nad paragrafem, ograniczającym w pewnym względzie komiwojażerów. Büchtemann, poseł z partji postępowej, wyraził przy tej sposobności mniemanie, że podobne ograniczenia są obelgą, wyrządzoną całemu stanowi kupieckiemu. W każdym stanie nawet między oficerami w armii, są ludzie, którzy mu nie przynoszą zaszczytu, nie jest to jednak dostatecznym powodem do ograniczeń, uchybiających ogółowi. Na to odpowiedział Mennigerode, że cynizmem jest stawiać w jednym rzędzie oficerów i komiwojażerów, następnie zaś minister wojny Brousart v. Schellendorf, jako obrońca czci oficerskiej protestował przeciwko podobnemu nieuszanowaniu względem oficerów i utyskiwał, że reprezentanci walecznej armii wspominani są przy jakichś „brudnych sprawach“. Zajście to charakteryzuje wybornie na wskroś jeszcze junkiersko-sołdackie wyobrażenia, panujące w najwyższych sferach parlamentarnych niemieckich. Daleko tam jeszcze do uznania praw człowieka i pracy, gdzie oficer jest ideałem narodowym.

— Parlament niemiecki zostanie niebawem odroczony aż do dnia 25: czerwca.

Rosja. *Prawit. Wiest.* ogłasza sankcję uchwały Rady państwa, według której dziesięciomiljonowa ludność dysydentów prawosławia, tak zw. „rozkolnicy“ i „starowiercy“ biorą udział także w potoku łask carskich, opublikowanych w dniu koronacji. Otrzymali oni wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, wolność zajmowania się rozmaitemi rodzajami handlu i przemysłu, warunkowe prawo wykonywania funkcyj publicznych, prawo odprawiania nabożeństw publicznych według wymagań swych wiar, z wyjątkiem procesji publicznych.

Wszystkiego tego byli dotąd wyznawcy różnych sekt religijnych, które się wydzieliły z prawosławia, pozbawieni w całości lub w znacznej części.

— Najnowszy numer *Bałtyckiego Federalisty* wychodzącego, jak wiadomo, w Genewie, zawiera znany już program „Ziemskiego sojuza“, umiarkowanego rewolucyjnego związku, który dąży do szerokiej decentralizacji kzajów i prowincji, podwładnych berłu „białego cara“, zaprowadzenia rządu reprezentacyjnego, z pozostawieniem monarchii. Program ten ma liczyć wielu zwolenników wśród intelligencji rosyjskiej i wybitniejszych członków miejscowego samorządu „ziemstw“.

Pismo genewskie zawiera artykuł sympatyczny dla Polski napisany z powodu zajść ostatnich w Puławach i na uniwersytecie warszawskim.

Balt. Fed. wspomina o wydanym w Genewie „*Kalendarzu Narodnej Woli*“ z fotograficznemi portretami wybitniejszych przedstawicieli rosyjskiego rewolucyjnego ruchu.

— *Köln. Ztg.* przynosi korespondencję o zaburzeniach petersburskich, z której nie widać wpra-

wdzie, ażeby miały one wybitnie polityczny i groźny charakter i to już jednak wiele, że masy tak jeszcze w Rosji uległe rozruszały się i ośmieliły nawet stawić opór policji. Oberwał coś przy tej sposobności i oberpolicmajster Grösser, a dziś już otrzymać miał nawet dymisję.

Nie chodziło to jednak tylko o rozruchy ludowe, lecz zauważono także pewien brak koronacyjnego entuzjazmu wśród inteligencji.

W kołach narodowo-moskiewskich, z nienawiścią patrzących na przejętych europejskiemi ideami „zapadników“ postarano się skorzystać z tego, ażeby przedstawić Petersburg wobec cara, jako gniazdo kosmopolityzmu i zgniłego ducha zachodu — pod pretekstem więc różnych obaw czy podejrzeń przerwano nagle koronacyjne dekoracje i illuminacje, car zaś zagniewany nie odbędzie już podobno uroczystego wjazdu do swej drugiej stolicy. Wielbiciele starej Moskwy przedpiotrowej pragnęliby koniecznie przenieść stolicę państwa do Moskwy i dla tego starają się Petersburg w jaknajgorszem świetle przedstawić.

Gdy jednak w Petersburgu ludek burzył się trochę, lubo i tam nie obeszło się bez festynu, lud moskiewski ucztował putrjarchalnie na polu Chodyńskiem pod Moskwą. Zabawa odbyła się na polu, zajmującem 100 hektarów przestrzeni.

Przybyło 140 wozów z piwem. Przy wejściu na festyn każdy otrzymywał czarkę do napojów, dwa pierogi, jeden z mięsem drugi z kapustą i woreczek z łakociami.

Po wypróżnieniu czarki napełniano ją natychmiast według woli ucztujących, to też około południa już wszystkie zapasy napojów i jadła zostały wyczerpane.

Stawiło się milion przeszło carskich gości na festyn. Prócz zapasów gastronomicznych były tam różne budy kuglarskie dla ubawienia zebranego ludku. Dla cara, który pojawił się na festynie wraz z całą rodziną, wyższymi dygnitarzami i zagranicznymi gośćmi, urządzone były osobne trybuny. Lud nakarmiony i napojony sowicie, był w dobrodusznym nastroju i witał cara—gospodarza tej uczty z entuzjazmem.

Na bankiecie niedzielnym przemawiał następnie car do reprezentantów gmin i szlachty. Chłopom mówił, żeby nie dawali wiary bezrozumnym pogłoskom o podziale ziemi i tym podobnym podszeptom, albowiem tego rodzaju pogłoski szerzą wrogowie Rosji. Każda własność, wasza czy cudza, musi być nietykalna. Pod koniec radził im car słuchać marszałków szlachty — do tych zaś ostatnich mówił, że widzi w szlachcie podporę państwa i że jest zupełnie przekonany o szczerych i głębokich jej uczuciach dla jego osoby i państwa.

Po owej uczcie car z całem otoczeniem obecny był na manewrach wojsk kozackich i czerkieskich, które wypaść miały świetnie.

Wieczorem cenzor Waganon dał na cześć dziennikarzy wielki bal.

— Biuro Wolffa donosi, że następcą zmarłego generał-gubernatora warszawskiego Albedyńskiego, został mianowany książe Immeretyński, zaliczany do stronnictwa liberalnego. Apuchtin otrzymał jednocześnie 11 miesięczny urlop za granicę...

Telegramy „Kurjera Lwowskiego.“

Praga 4 czerwca 7 godz. 30 m. W czeskich feudalnych kołach uważają, że kandydatem na posadę marszałka Sejmu czeskiego jest książę Trauttmansdorf, do Wydziału krajowego wejdą zaś pp. Franciszek Thun, Jerzabek, Edward Gremer i Skarda, a ze strony niemieckiej Schmaykal i Waldert.

Petersburg, 4 czerwca. 7 godz. 35 m. Słowa, które car wypowiedział do marszałków szlachty w Moskwie, uważa *Nowoje Wremja* za świadectwo tego, że car nie żywi żadnej antypatji lub uprzedzenia do warstw inteligentnych, ani też nie myśli stawiać przeszkód rozszerzaniu oświaty. A rozumowanie to swoje opiera *Nowoje Wremja* na tym argumencie, że dzisiejsza inteligencja w Rosji w geenalogicznie ścisłych znajduje się stosunkach do szlachty.

Lwów z Izby handlowej, 4. czerwca, 1883.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę		
bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	296 50	300 00
„ lwow.-czern.-jas. 200 zł. w. a.	168 50	171 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301 00	306 00
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kupona bieżącego.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ w. a.	89 30	90 50
„ „ „ 5 „ okresowe	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86 00	87 80
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 80	102 80
„ „ „ 5 „ w. a.	97 30	98 30
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 40	101 40
Listy dłużne g. s. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład. dla Gal. i Bukow. 6 prc., los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 50	99 50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 00
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	103 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 47	9 57
Półimperjał	9 77	9 87
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 17¼	1 19¼
100 marek niemieckich	58 25	59 00
Srebro	— —	— —
Kuponny wsrebrze	— —	— —

Wiedeń d. 4. czerwca 1883.

(godzina 1 m. 40 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprze
Losy alpejskie	78 25	74 25
Akcje Anglobanku na 120 złr.	111 00	112 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 złr.	298 75	297 50
Lombardy (kolej Południow na 200 złr.	150 90	148 70
Akcje kolei państwowej	326 30	327 60
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 złr.	157 50	157 75
Siedmiogrodzkie I. na 200 złr.	109 75	109 70
Złota renta węgierska 4% na 100 złr.	88 70	88 25
Rosyjski rubel papierowy	118 25	118 50
Obligacje węg. indemnizacyjne 10% podat.	99 —	99 00
Akcje węgier. banku kred. na 200 złr.	290 75	293 25
Unionbank na 100 złr.	116 50	116 50
Akcje kolei Elbethal	216 25	327 60
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 złr.	170 50	170 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniowieckiej na 200 złr.	169 25	169 00
Losy premiowe wiedeńskie na 100 złr.	123 -	123 00
3% losy tureckie na 400 franków	26 00	26 00
Akcje Bankvereinu na 100 złr.	106 00	106 00
Losy premiowe węgierskie na 100 złr.	114 75	114 50
Usposobienie: słabe		
Wiedeń d. 4 czerwca 1883. (giełda wieczorna).		
Akcje austr. kredytowe na 160 złr.		
Renta papier. austr. 4⅕% na 100 złr.		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Rosyjski rubel papierowy		
Usposobienie:		
Berlin d. 4. czerwca 1883. (godz. 4 minut 50 po poł.).		
Rosyjski rubel papierowy	201 95	203 25
Akcje austr. kredytowe	502 50	505 00
Akcje kolei Karola Ludwika	128 70	127 00
Austryjackie banknoty	170 90	171 00

Telegramy zbożowe z dnia 4. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 k. 10·50—11·25 złr., żyto kilo — złr, Okowita 33·75—34 złr. Peszt Pszenica 100 kilo za 11·18— 20 złr., rzepak 14·18 – złr. — Berlin: Pszenica za 1000 kilo 188— marek, żyto — m., okowita 57.10— m., olej rzepakowy 72 50— m. Paryż: Mąka za 159 kilo 57.80— franków, olej rzepakowy 99 25 fr., okowita 57·60 fr.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa;

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godzinie 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3. min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny. o godz. 2 min. 31 rano i o godzinie 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 55 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 9 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i godz. 3 m n. 4 po poł. pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy. o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godz. 6 min. 16 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godzinie 11 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 10 pociąg mięszany, wieczór o godz. 6 min. 45 pociąg omnibusowy i o godz. 11 min. 20 przed połud. pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Dyspozycja obiadowa

na **Środę** 6. czerwca 1883.

Objad droższy:	**Objad tańszy;**
Zupa szczawiowa z grzankami.	Zupa migdałowa.
Paszteciki ryżowe w muszlach.	Rosbratel z beszamelami i serem szwajcarskim z pieca.
Sztuka mięsa biała, garnirowana jarzyną z sosem pieczarkowym.	Pierogi drożdżowe pieczone.
File kapłonie z korniszonami.	
Strudel naleśnikowy z serem.	

Przepisy i objaśnienia otrzymywać można, nadsyłając 20 ct. w markach listowych do **Kurjera Lwowskiego** z napisem „Wakri“.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.



TAŃCE SALONOWE
BOCCACCIO DEKAMERON 100 nowelli
W. POL DZIEŁA 10 Tomów 30 Złr
STRZECHA PISMO ilustrowane
A. LO. ROGOSZ choroby GALI
JASIEWICZ Szczęście KOBIECE
JASIEŃSKI kobieta XIX STULECIA Złr 1,80
DOBRY TON Przewodnik TOWARZYSKI I SALONOWY
NAKŁADY F.H. RICHTERA we LWOWIE
Z. KACZKOWSKI Graf RAK
J. I. KRASZEWSKI Serce i ręka
J. DZIERZKOWSKI POWIEŚCI 8 TOMÓW Złr 7,68
J. LAM Rozmaitości i powiastki
BERNATOWICZ POJATA

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ul. Akademicka, l.3, od 8 do 12 g. r.

Drobne Ogłoszenia.

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Domiesienia rozmaite.

Wydawca i właściciel: **Franciszek Henryk Richter.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia: pp. „Dz. Pol." pod zarządem L. Zubalewicza.
Papier z fabryki Czerlańskiej.